Poczta opłacona zgóry | Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOLA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy. w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. | WARSZAWA, dnia 13 maja 1928 roku. | Nr. 20

Ducha nam potrzeba.

Ale ja wam prawdę mówię: pożyteczniej dla was, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; ale jeśli odejdę, poszlę go do was.
Jan 16, 7.

„Uradowali się uczniowie, ujrzawszy Pana". Radość wielka stała się udziałem uczniów, gdy Pan z grobu powstał. Ale ta radość wkrótce została przyćmiona myślą, że On ich wkrótce znów opuści. Zanim jeszcze poznali Pana, już należeli do owych „cichych w kraju", którzy nie troszczyli się o nic więcej, jak o duszę swoją. Pragnienie odpuszczenia grzechów, tęsknota za Bogiem napełniała serca ich. Nie mieli jednak nikogo, ktoby im wskazał, jak tę tęsknotę zaspokoić. Jakże się czuli szczęśliwymi, gdy znaleźli Jezusa. „Znaleźliśmy tego, o którym Mojżesz pisał w zakonie i prorocy", z temi słowy jeden drugiego prowadził do Jezusa. W Nim poznali człowieka, jakim być powinien. On stał się dla nich wzorem. Takimi zostać pragnęli, bo On szedł drogą, prowadzącą do Boga. Nic ich od Niego oderwać nie mogło. Całem sercem do Niego przylgnęli i nie zważali, co ludzie na to powiedzą. Dokuczanie i prześladowanie, kpiny i docinki nie zdołały ich zachwiać w miłości ku Niemu, w wierze w słowo Jego.

Ale przez obcowanie z Nim poznali dopiero rzeczywiście całą swą niedoskonałość. Z pokorą i szczerością sami przedstawili w ewangeljach te swoje braki, nie ukrywali swego samolubstwa, pychy, pewności siebie. Spodziewali się jednak, że przez obcowanie z swym Mistrzem uzupełnią te braki i przez Niego otrzymają to, czego im jeszcze nie dostaje. A Jezus ciągle im powtarzał: „Idę do Ojca, a dla was to pożyteczne". Dlaczego pożyteczne? Dlatego, że wówczas dam wam Ducha Swego, który was będzie prowadził, oświeci umysły wasze, uczyni was zdolnymi wstąpić w ślady moje, da wam poznać wszelką prawdę. Przez Niego staniecie się nowymi ludźmi.

Otóż dlatego Pan mówi: pożyteczniej dla was, abym odszedł. A gdy uczniowie to z biegiem czasu zrozumieli, uradowali się z tego, że On odchodzi i, modląc się, czekali przyjścia Ducha Świętego.

Z nami musi być tak samo. Mało tego, żebyśmy Chrystusa podziwiali, w Nim widzieli ideał ludzkości, musimy stać się podobnymi do Niego. Mało tego, że odczuwamy dla Niego sympatję, musimy posiąść tę moc miłowania i cierpienia, jakiej On dał dowody. Mało tego, że chcemy postępować według woli Jego, słowa Jego muszą się stać w nas nasieniem nowego życia. Musimy stać się coraz lepszymi, doskonalszymi, musimy się nauczyć tak miłować, jak On miłował, tak cierpieć, jak On cierpiał, poświęcać się, jak On się poświęcił. Wówczas tylko staniemy się zdolnymi wnijść do tej radości i szczęśliwości, do której On wszedł.

Duch tylko może nas tam zaprowadzić. Tego Ducha Chrystusowego otrzymać musimy, Ducha, który nas oświeci, poświęci, odnowi, wzbudzi szczerą, niekłamaną miłość w sercach naszych, abyśmy mogli objąć dziedzictwo świętych w światłości, zgotowane nam w niebie przez Zbawiciela naszego. Wołać, prosić, modlić się o tego Ducha należy. Z głębokości wołać będziemy, a z góry nam dany będzie.

O Duchu Święty, Stwórco, przyjdź,
Do serc Swojego ludu wnijdź.
Racz łaskę na Swe rzesze zlać,
By mogły się świętemi stać.
Ty umysł nasz oświecić chciej
I miłość w serca nasze wlej.
Niech Twoja moc nam siłę da,
I niech nas wspiera łaska Twa.

Ks. Prof. KAROL SERINI.

Pasywizm i aktywizm w pracy kościelno-zborowej.

Boryszew, Więcbork i Zehlendorf, są poważnem memento dla istnienia i przyszłości naszego kościoła; lecz jeżeli wymienia się nazwy miejscowości jako ośrodków grożącego naszemu kościołowi niebezpieczeństwa, niewolno zapominać o jednem miejscu, gdzie czyha nawet katastrofa i zagłada — a tem jest nasze serce w swej obojętności, oschłości, bierności i gnuśności. Wrota piekielne nie zmogą naszego kościoła, skoro w nim będzie życie religijne biło silnem tętnem, lecz piekłu otworzymy naoścież podwoje kościelne, jeżeli w obojętności trwając zapadniemy w śpiączkę tchórzostwa, niedołęstwa i nieróbstwa. Chwila decydująca zbliża się. Na zegarze dziejowym wkrótce wybije godzina przełomowa dla całego kościoła i dla każdego poszczególnego zboru. O ile pewne oznaki nie mylą, kościół nasz wkrótce otrzyma nową szatę prawną, ustawa bowiem kościelna ma uzyskać zatwierdzenie i ostatecznie zostanie unormowany stosunek państwa do naszego kościoła. Rozpocznie się więc okres przebudowy, który wobec nieuniknionych starć może się stać albo czasem przepadu, albo doprowadzić do odnowy życia. Wynik ostateczny jedynie Bogu znany, jest w znacznym jednak stopniu zależny od nas, duchownych. Przed Bogiem, przed naszymi przodkami, przed światem ewangelickim będziemy wkrótce zmuszeni zdać egzamin z tego, czy dorośliśmy do naszych obowiązków i czekających nas zadań, czy też jesteśmy niegodnymi synami wielkich ojców Reformacji. Nie dlatego przywiązuję do momentu nadania nowej ustawy taką wagę, jakgdybym się po tym okresie ustawodawczym spodziewał odnowy życia, przełomu duchowego.

Tak niechaj sądzą politycy, my zaś, jako słudzy Chrystusowi, wiemy, że nie ustawa stanowi o żywotności kościoła, lecz duch, który go ożywia; tego ducha Chrystusowego żadna chociażby najidealniejsza ustawa nie wzbudzi, o ile go niemasz, ani zdławi, jeżeli płomieniem wiary gorzeje. Niemniej okres przebudowy naszego kościoła na nowych podstawach prawnych uważam dlatego za przełomowy, ponieważ nowa ustawa jest oparta na wierze w siły żywe, twórcze naszego kościoła. Ona mu umożliwi, aby wartości religijne, które otrzymaliśmy w spadku po naszych przodkach, zostały wydobyte z ukrycia, rozpromieniły dusze i porwały do czynu zbożnego. W tej wierze i w tym duchu podjęło w roku 1905 grono duchownych naszego kościoła pracę, nad projektem nowej ustawy kościelnej i w tym duchu chcą widzieć urzeczywistnienie swych marzeń ci bardzo nieliczni członkowie ówczesnej komisji statutowej, którzy pozostali przy życiu. Większość zaś ich nie doczekała się ziszczenia swych pragnień. Gdyby zaś, co nie daj Boże, nadanie ustawy miało być wstępem do swarów gorszących i kłótni zaciekłych, złożylibyśmy przed Panem Kościoła świadectwo, że duch ewangelji z niego uleciał i przeto jest wart, aby był wydany na pohańbienie. W tych więc czasach przełomowych kościół będzie wymagał czynnej współpracy przedewszystkiem od swych sług. Z konieczności muszą prysnąć bierność i opieszałość w pracy kościelnej i zborowej, czy jednak wołanie o czyn nie doprowadzi rzucania się na wszystkie strony, pójścia za podmuchem podszeptów, nastrojów, upodobań i wreszcie bezkrwistego kompromisu; dlatego w obliczu niebezpieczeństw należy sobie uświadomić, jaki cel nam przyświecać winien w naszej pracy kościelno-zborowej i jakiemi drogami należy dążyć do jego osiągnięcia. My wszyscy, w to wierzę, mamy jeden wspólny cel, a jest nim — kościół — żywy w wierze Chrystusowej, w miłości bratniej zespolony i w nadziei ponad śmierć silniejszej zwycięski, zbudowany na niewzruszonych podstawach Pisma Św. w duchu naszego wyznania. Ten cel jednoczyć winien wszystkich jego wyznawców i w wyborze dróg do jego urzeczywistnienia. Dróg zaś będzie tyle, ile jest zadań do spełnienia w zakresie pracy kościelno-zborowej.

Gdyby krótki referat miał wyczerpać charakterystykę tej pracy i jej metod właściwych, to rozrósłby się do rozmiarów podręcznika teologji praktycznej, a obecnie polegałby tylko na przytoczeniu nagłówków. Nie kusząc się przeto o ujęcie zadań i metod w całość wyczerpującą, raczej wskazać chciałbym pewne zadania na przyszłość najbliższą, i na nasze względem nich ustosunkowanie. Uprzednio należy podkreślić pewne założenie zasadnicze, od nich bowiem zależy wartość i owocność całej pracy kościelno-zborowej. Kto nakazuje podjąć się jej i, nie szczędząc trudu, w żarliwości nieustannej dążyć do celu? lub ujmując zagadnienie teologicznie — kto jest podmiotem? Jest nim ów kościół prawdziwy, jako zgromadzenie wierzących, którego głową jest Chrystus Pan, a członkami wszyscy związani z Nim w prawdziwej wierze, miłości i nadziei; widocznemi zaś znakami obecności tego zgromadzenia świętych jest głoszenie czystego Słowa Bożego i sprawowanie sakramentów wedle ustanowienia Pańskiego; z tego założenia wynika, że czynnikiem decydującym musi pozostać w kościele wzgląd na Królestwo Boże i jego rozwój; wszystkie zaś inne motywy muszą się podporządkować temu naczelnemu nakazowi.

Tej zasady nie wolno przekroczyć przy przebudowie prawnego ustroju kościelnego; nie ulega żadnej wątpliwości, że z chwilą wprowadzenia nowej ustawy w życie poczną się tarcia na gruncie religijnym, społecznym i osobistym; każdy kierunek będzie dążył do pozyskania największej ilości zwolenników i zapanowania w kościele. W walce tej, jak wiadomo, zagadnienia ściśle religijno-kościelne schodzą na plan drugi, wysuwają się zaś na miejsce naczelne dążenia tylko luźno związane z istotą kościoła. Temu nie można przeszkodzić, lecz należałoby się wielce dziwić, gdyby powołani słudzy kościoła nie mieli sił i odwagi przeciwstawić się takim tendencjom. Wyjście z bierności jest nakazem.

W walce z licznymi przeciwnikami słowo drukowane odgrywa rolę pierwszorzędną. Potęgę publicystyki zrozumiał kościół katolicki i dlatego stworzył Katolicką Agencję Prasową w Warszawie. Rozsyła ona za zapłatą lub zadarmo komunikaty do pism kościelnych, zaopatruje też w wiadomości pisma codzienne, urabiając w ten sposób opinję publiczną. W roku 1926 wychodziło w Polsce 1771 czasopismo, treści religijnej 109, w języku polskim 75, rusińskim 9, niemieckim 14, rosyjskim i litewskim 7. Kościół nasz posiada, o ile mi wiadomo, pism religijnych zaledwie 5 (pięć), przyczem kronika ściśle kościelna przedstawia się zwykle dosyć ubogo, chociaż jest niezmiernie ważna i żywo obchodzi czytelników. Niestety, współpracownictwo w tym względzie osób powołanych jest tak skąpe, że dział ten leży prawie odłogiem. Wyjście z bierności jest konieczne.

Wobec rozproszenia naszych współwyznawców po wielkich połaciach kraju, systematyczna praca duszpasterska ze strony ks. ks. pastorów jest często niemożliwa; dotychczasowy środek paljatywny w postaci dawnych kantoratów zawodzi coraz więcej, a wkrótce zginie śmiercią nieuniknioną. Wobec naporu wrogiej kościołowi agitacji jedynym ratunkiem było stworzenie szkoły ewangelistów, dla których obok ewangelizacji i pracy społecznościowej otwiera się obecnie pole pedagogiki religijnej.

Ileż rzucano kamieni pod nogi osobom, kierującym tym ruchem, często ograniczając swą współpracę do złośliwych uwag, że szkoła ewangelistów kształci przyszłych duchownych wolnego kościoła luterskiego. Jeżeli ewangelicy nie będą otaczani opieką duchową i materjalną, to nie można się dziwić, że albo ochłoną w zapale, lub przejdą do obozu przeciwników.

Wyjście z bierności jest nakazem.

Przy sposobności należy zwrócić uwagę na opieszałość duchownych naszych w traktowaniu ruchu społecznościowego. Kilkuletnie doświadczenie ustaliło już pewne wytyczne w traktowaniu tego zagadnienia; jednak niektórzy ks. ks. pastorowie, nie interesując się zupełnie cudzem doświadczeniem, idą własną drogą i dopiero po wielce smutnym dla kościoła naszego okresie prób zawracają z obranej drogi. Ponieważ wszelkie nawoływania pozostały w tej sprawie bezskuteczne, należałoby zwrócić się do władz kościelnych z prośbą, aby w przyszłości nie ordynowano żadnego teologa, który nie spędzi jednego miesiąca jako współpracownik w szkole ewangelistów. Wreszcie należy do spraw, posiadających pierwszorzędne znaczenie dla kościoła, kształcenie djakonis, o ile ruch misji wewnętrznej w szerokim znaczeniu tego wyrazu nie ma utknąć na połowie drogi z powodu braku wyszkolonych sił.

Wskazałem tylko kilka najpilniejszych zadań na bliską przyszłość, nie dotykając możliwości spełnienia ich. Akcja kościelna zawiśnie w powietrzu, o ile się nie oprze na celowej, systematycznie i wytrwale prowadzonej pracy zborowej. W tym zakresie zapał i żarliwość ks.ks. pastorów znajdą wiele wdzięcznych pól pracy. Jednem z najpiękniejszych zagadnień jest cura animarum generalis et specialis. Czasy nasze ukształtowały się w ten sposób, że bez kontaktu duchowego ze zborownikami prawidłowy rozwój życia zborowego staje się niemożliwy. Na tem podłożu może się oprzeć konieczna reforma naszej praktyki konfirmacyjnej.

Ze sprawą oddziaływania na konfirmandów łączy się ściśle zagadnienie opieki nad dorastającą młodzieżą; tej gałęzi pracy zborowej poświęcają już u nas pilną uwagę. Wreszcie jedno z najtrudniejszych zagadnień, a mimo tego wymagających niezwłocznego załatwienia — jest stworzenie w każdej parafji żywego ośrodka, który współpracowałby z duszpasterzem i na którym mógłby się on opierać w chwilach koniecznej walki. Umiejętność, sumienie i takt wskażą w wypadkach poszczególnych sposób utworzenia takiego centrum zborowego. Jedynym i koniecznym warunkiem jest zerwanie z biernością; dałby Bóg, aby nowy okres w dziejach kościoła zastał nas wszystkich na jego szańcach, jako wytrwałych pracowników i mężnych bojowników.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI.

Polska wierząca.

Zrozumiał to August Cieszkowski, gdy w II tomie „Ojcze nasz" pisał: „Nie nigdy, przenigdy religja nie była i nie będzie instytutem niewoli — poddaństwem Ducha! Nigdy, przenigdy! — bo nawet w despotycznych religjach Wschodu, była ona schronieniem i przytułkiem Ducha — pierwszym krokiem wyzwolenia z więzów Natury, a więc już szczeblem wolności! Lecz skoro tylko jakikolwiek żywioł religijny zaczynał ciężyć Duchowi ludzkiemu, zamiast go owszem unosić i ożywiać, skoro tylko Duch ludzki istotnie religją swoją za okową poczytał, nie zaś za żywotny nerw swój, wtenczas zaiste już się sama religja była przeżyłą. A wtedy poruszał się żywy Duch ludu i zadrgnęli trwogą, ale cieszył się sam Bóg — bo to był znak postępu ludzkości. Ciasne stanowisko wnet rozprzestrzeniało się, — niestarczające Objawienie dopełniało się, organizm religji rozwijał się doskonalej, — i wznosiła się chwała Bogu na wysokości, a radość na ziemi ludziom dobrej woli!"

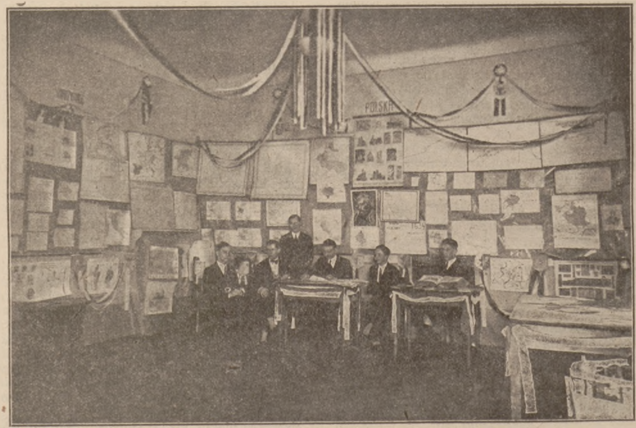
W podobny sposób wypowiada się Artur Górski w „Na nowym progu". „Każda kultura ma u swego początku wybuch żywiołu religijnego. Kiedy żywioł religijny danej kultury lub danego jej okresu wyczerpuje się, wyczerpuje się tem samem i kultura. Czegóż bowiem owocem jest kultura? Jak się tworzy? Tworzy się ona pod działaniem dwóch sił: z jednej strony pod naciskiem rzeczywistości świata na duszę, a z drugiej strony na skutek prężności duchowej człowieka, która tę rzeczywistość odpiera i przekształca. Kiedy prężność owa ulegnie wyczerpaniu, wówczas kultura staje się w treści swojej, pod naciskiem rzeczywistości fizycznej, zmysłową albo brutalną mimo wszystkie formy przyswojone. I wtedy przychodzi czas na przejaw nowy tegoż to żywiołu". Innemi słowy: religja jest drogowskazem do pewnego celu; gdy ludzkość do tego celu dociera, dawny drogowskaz przestaje posiadać znaczenie i trzeba nowe stawiać sobie cele. Nie wyczerpuje to bynajmniej znaczenia religji, ale je owszem pogłębia, wydłużając jej perspektywę w nieskończoność.

Ale my takich głosów nie słuchamy i nie rozumiemy, bo jesteśmy religijnie bierni i obojętni. Dla nas rzecz przedstawia się bardzo symplistycznie: Ktoś tam religię ustanowił; jest ona obwarowana prawami i przywilejami, trzeba jej słuchać, albo przynajmniej udawać posłuch dla niej. Czem ona jest w swej istocie, nad tem zastanawiać się nie warto, bo to zawsze prowadzi do myśli smutnych o rzeczach ostatecznych. Niech sobie o niej myślą ludzie starzy i chorzy i niech w niej szukają pociechy. Przeciętnemu inteligentowi o biernej myśli religja kojarzy się tak samo jak panu Podfilipskiemu, z myślą nie o życiu, ale o śmierci. Panuje ona dla niego strachem, jest dyktaturą śmierci. Takiego zdania są nawet księża: Ksiądz Ignacy Charszewski w swojej „Wtórej podróży do Ciemnogrodu" wypowiedział się pod tym względem zgoła niedwuznacznie. Polemizując z Andrzejem Niemojewskim i broniąc piekła jako zaświatowego Sybiru kościoła, powiada on: „Któżby ostatecznie został się przy Bogu, gdyby nie bojaźń kary wiecznej? Bo i któżby po wykreśleniu dogmatu piekła, chciał słuchać kościoła? Nie ma on do rozporządzenia Sybiru i galer. Jego Sybirem, katorgą i galerami jest piekło". Oto jest religja Boga Miłości w pojęciu duszpasterza, który powinien był wiedzieć, że nic i nigdy tak potężnie nie wiązało duszy ludzkiej, jak serdeczna miłość.

Drugim zwolennikiem terroru kościoła był ksiądz Lutosławski, który w podręczniku swoim „Teologja, czyli nauka o Bogu i rzeczach Bożych. Wykład nauki chrześcijańskiej dla starszej młodzieży i osób wykształconych". — tak się wypowiada: „W stosunku do heretyków, którzy błąd swój z uporem i ze szkodą innych dusz, wbrew wyjaśnieniom kościoła szerzą, sprawiedliwość wymagałaby najsurowszych kar; ich grzech jest taką winą, która zasługuje nietylko na wyłączenie z obcowania wiernych przez wyklęcie, ale na osądzenie, jak inne zbrodnie przeciw bliźniemu i przeciw porządkowi publicznemu; bo większą zbrodnią jest zatruwanie źródeł wiary i narażanie dusz ludzkich na chorobę i śmierć, aniżeli zatruwanie studni, z której woda niesie śmierć dla ciał tych, co z niej korzystają i z tego tytułu kara śmierci najzupełniej byłaby sprawiedliwa. „Można sobie wyobrazić, jak pięknie i idealnie byłoby na świecie, gdyby takie zasady zapanować miały i gdyby narody różnych wyznań zaczęły się nawzajem wymordowywać jako heretycy. Myśli swoje o dyktaturze kościoła rozwija ten autor dalej: „Ochronę ogółu przed zarazą ducha kościół dawniej pozostawiał władzy świeckiej państwa chrześcijańskiego, którego prawo równie starannie strzegło skarbu wiary maluczkich, jak zapewniało bezpieczeństwo ich dobrom materjalnym przed najazdem i rabunkiem. Niestety, państwo niedość sumiennie wykonywało ten urząd i z niejednej małej iskierki, którą dałaby się stłumić w zarodku przy karygodnej bezczynności albo gorszem jeszcze wspólnictwie władz państwowych — ogromne roznieciły się pożary, błędem trawiące liczne gromady i pokolenia nawet dusz pozostawionych bez obrony. Taki bierny stosunek do herezji ze strony władzy, mającej z natury rzeczy obowiązek strzeżenia dóbr obywateli i ich bezpieczeństwa — jest oczywistem wspólnictwem w zbrodni odstępstwa od wiary". „Kościół dla dobra wiernych może wobec władz, której przedstawiciele odstąpili od wiary, zwolnić wiernych od obo-

(Dalszy ciąg na str. 6).

Wystawa Szkolna w Gimnazjum Mikołaja Reja



Dział historyczny

DZIAŁ HISTORYCZNY.

W gmachu Gimnazjum, w dużej sali na drugiem piętrze mieścił się dział historyczny. Jako eksponaty wystawione były prace i zbiory uczniowskie oraz część pomocy naukowych. Z prac uczniów prócz zeszytów i tablic synchronistycznych, wystawiono cały szereg map, wykresów, tablic genealogicznych oraz rysunków. Zbiory uczniów można podzielić na trzy rodzaje: zbiory numizmatyczne, starych książek oraz odezw, dzienników i wogóle wszelkiego rodzaju druków, mających wartość historyczną. Zbiory numizmatyczne obejmowały zbiory prywatne uczniów oraz częściowe zbiory Kółka Historycznego. Wystawiano tylko monety polskie; przeważał wiek XVI i XVII. Zbiory książek stanowiły poczęści prywatną własność uczniów, a poczęści obejmowały i książki, będące własnością Gimnazjum, wśród których zwracała powszechną uwagę zwiedzających, ogromnych rozmiarów biblja z r. 1607 drukowana starym gotykiem, oprawna w drzewo i skórę, obita żelaznemi okuciami. Zbiór druków przedstawiał się ilościowo i jakościowo bardzo dobrze, a obejmował głównie okres wybuchu wielkiej wojny.

Pozatem osobny dział tworzyły prace członków Kółka Historycznego im. Jana W. Ryppa. Składały się na nie mapy, wszelkiego rodzaju tablice i wykresy, a przedewszystkiem referaty pisane przez członków Kółka, dające obraz prac i zainteresowań uczniów. Wystawiono również bibljotekę Kółka, która została zakupiona z dobrowolnych składek członków w ciągu dwu lat, a która liczy obecnie 200 książek wyłącznie naukowych, oraz dział administracyjny Kółka, w postaci książek administracyjnych i kasowych, sprawozdań i t. d.

Całość materjału rozmieszczona była w ten sposób, że prace odnoszące się do dziejów danej epoki czy okresu były zgrupowane razem, przez co uzupełniając się wzajem tworzyły syntetyczną całość. A więc obok map politycznych, umieszczone były mapy ilustrujące stosunki narodowościowe, religijne i gospodarcze wraz z szeregiem wykresów i ilustracyj barwnych, a niekiedy i modeli przedmiotów szczególnie charakterystycznych dla danej epoki jak np. woskowa tabliczka rzymska z rysikiem do pisania, włócznia grecka i t. p.

Osobno zebrane były zeszyty i wogóle prace obowiązkowe. Z prac uczniowskich wyróżniał się głównie: świetny portret Skargi wykonany przez ucznia kl. 7-ej Gansnera, tablica ilustrująca architekturę i rzeźbę średniowiecza wykonana również piórkiem przez ucz. klasy 8-ej Umgeltera, oraz prace członków Kółka Historycznego, i to zarówno referaty, jak i mapy i wykresy.

Wzdłuż sali w charakterze dekoracyjnym rozmieszczone były herby poszczególnych ziem polskich, a całość ozdobiona zielenią oraz biało-amarantowemi girlandami tworzyła harmonijną estetyczną całość.

Wogóle więc dział historyczny na obecnej wystawie szkolnej Gimnazjum im. Reja wykazał najdobitniej wysoki poziom, jaki osiągnęła nauka historji w szkole średniej, a co więcej był wyrazem głębszego zainteresowania się nią uczniów, których prace dowiodły, że znaczny procent uczniów nie ogranicza się już tylko do tego, co może nauczyć się w zakresie programu szkoły średniej, ale że prowadzi wytężoną pracę naukową grupując się w Kole Historycznem pod kierownictwem prof. O. Bartla. Dowodzi to faktu przełamania tradycyjnej niechęci młodzieży do ścisłej pracy naukowej, samodzielnej i twórczej. Na szczęście, jak wskazują prace uczniów, niechęć została przezwyciężona i należy już dziś do przeszłości. Dział historyczny stanął więc na wysokości zadania.

Organizacja działu spoczywała w rękach: prof. O. Bartla oraz uczniów Al. Sendlikowskiego, H. Hoffmana, J. Goldsteina i E. Junga.

KÓŁKO FOTOGRAFICZNE.

Fotografje, stanowiące prace członków „Kółka Fotograficznego", ugrupowane starannie i pięknie przez prof. W. Majkę, opiekuna młodzieży w tym dziele pracy.



Dział fotograficzny

DZIAŁ „SZKOLNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI".

Na drugiem piętrze była wystawa „Szkolnej Kasy Oszczędności", która działalność swą zobrazowała na pouczających wykresach, przejrzystych. Sprężyście prowadzona przez prof. W. Jacobiego przy pomocy kilku pouczających wykresach przejrzystych. Sprężyście propagandę oszczędności śród uczniów i trzyma prym śród szkół warszawskich, korzystających w tej dziedzinie z pomocy miejskiej Kasy Oszczędności Magistratu miasta stołecznego, co było też już kilkakrotnie zaznaczane w sprawozdaniach prasowych.

Szkolna Kasa Oszczędności istnieje w gimnazjum im. M. Reja od r. 1926. Propaganda oszczędności prowadzona z wielką energją i wytrwałością przez opiekuna S. K. O. p. prof. Jacobiego stworzyła, że dziś przeszło 54 proc. uczniów oszczędza. W niektórych klasach prawie 100 proc. uczniów stanowią uczestnicy S. K. O.; przyczem większe zainteresowanie kasą oszczędności daje się zauważyć w klasach niższych, podczas gdy w klasach wyższych ilość uczniów oszczędzających znacznie maleje. Tłumaczy się to tem, że uczniowie ci nie byli przyzwyczajeni do systematycznej oszczędności w klasach niższych, S. K. O. istnieje bowiem dopiero trzeci rok. Wystarczy nadmienić, że suma wszystkich wkładek uczniów gimnazjum przewyższa 7.000 złotych, aby przekonać się o wydatnej działalności S. K. O.



Dział oszczędnościowy

(d. c. n.)

wiązków posłuszeństwa i nawet od przysięgi nietylko w charakterze kary dla odstępców, lecz także dla zabezpieczenia wiernych przed ich wpływem".

Wzdychał kiedyś ignorowany przez swoje społeczeństwo Cyprjan Norwid:

O, gdybym jedną kaplicę zobaczył,
Choćby jak pokój ten, wielkości takiej,
Gdzieby się polski duch raz wytłomaczył,
Usymbolicznił rozkwitłemi znaki,
Gdzieby kamieniarz, cieśla, murarz, snycerz,
Poeta wreszcie, Męczennik i rycerz
Odpoczął w pracy, czynie i modlitwie..,
Gdzieby czerwony marmur, cios, żelazo,
Miedź, bronz i modrzew polski się zjednały
Pod postaciami, co niejedną skazą
Poryte leżą w nas, jak w sercu skały,
O, tobym w liściach rzeźbionych paproci,
I w koniczyny treflach i w stokroci,
I w kos zacięciu łukiem — i we freskach,
(O Bazyljanek mówiących nawet męczeństwie...),
O, tobym w drobnych nawet arabeskach,
Z naturą rzeczy polskich w pokrewieństwie
Nierozplątanem będących, — doślepił,
Że to Miłości balsam bronz ten lepił...

Otóż duch polski tłumaczy się od stuleci usty Ostrorogów, Reyów, Modrzewskich, Koperników, Słowackich, Cieszkowskich, Górskich, Witkiewiczów z jednej strony, a z drugiej strony duch katolicki w Polsce tłomaczy się usty księży Baków, Chmielowskich, Charszewskich, Lutosławskich. Miłość walczy tu z nienawiścią, uniwersalizm duszy polskiej zmaga się z ekskluzywizmem katolickim, a pośrodku stoi bezczynny bierny tłum, nie wiedzący po czyjej stanąć stronie. Tłum nie zna skarbów ducha polskiego i znać nie chce, ale łapczywie wyciąga ręce po humbugowe książeczki, przychodzące skądkolwiek. Płycizną myśli i gadatliwością wodnistą Mulfordów, Schure'ów, Seridów i t. p. karmi ten tłum swoje dusze wygłodzone, któremu kościół nie potrafi podać żadnej strawy na dzisiaj prócz zamysłów dyktatorskich Charszewskich i Lutosławskich. Tłum ten boi się sięgnąć po pisma Cieszkowskiego, Towiańskiego, po Prelekcje Paryskie Mickiewicza, po rozprawy polityczne Goszczyńskiego, po pisma wreszcie mądrych pisarzy współczesnych. Boi się myśli, boi się konieczności mozolnego dociekania i poszukiwania i szuka odpowiedzi na odwieczne pytania na drodze daleko krótszej i łatwiejszej indyjskich okkultyzmów, fakiryzmów oraz rodzimych już spirytyzmów.

Jeszcze dzisiaj, jak za czasów saskich, najmilszem dziecięciem jego wierzenia jest malutki cudzik, bo ogromnego cudu samego istnienia nie dostrzega i zdziwiłby się mocno, gdyby mu powiedziano, że cudem jest barwa i woń prostego kwiatka, że jeszcze większym cudem jest myśl ogarniająca wszechświat, słowo poety, melodja, w której wypowiada się wiekuista tęsknota duszy ludzkiej. Jeszcze dzisiaj grafomańska Mniszkówna bije ilością nakładów mistrzów prozy, bo do Polski jeszcze nie trafiła żadna wielka idea, która rozpaliłaby serca i umysły. Stanęliśmy na martwym punkcie i usiłujemy uwiekować mijającą chwilę. Wszystko jest dobrze, świat jest pięknie podzielony na mądrych i głupich, bogatych i ubogich, zadowolonych i niezadowolonych. Prawo do życia mają przedewszystkiem ludzie z pełną kiesą. Wszystko już jest wiadome, wszystko poodkrywane, żadnych nowych myśli, nowych pragnień i tęsknot nie potrzeba, bo one wprowadzają tylko zamęt w życie, które ma być spokojne, ciche, wesołe. Literatura ma być na zabicie czasu możliwie przyjemne, w teatrze niech się gra wesoła farsa, sztuka niech będzie przyjemną, a religja niechaj temu wszystkiemu nie przeszkadza i niech będzie wygodną. Gdzieś tam się jacyś śmieszni ludzie mozolą nad odkrywaniem rzeczy nieodkrytych, poszukują nowych prawd, głowią się nad wynalazkami, jak gdyby nie było kawiarni, dancingów, kabaretów!

(d. c. n.)

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Mój uprzejmy węgierski towarzysz-student oprowadza mnie i daje łamaną niemczyzną objaśnienia. Wszędzie barjery marmurowe, zaś na zakrętach bastjony i wieżyce. Widok stąd na Peszt — wspaniały. Kościół Ś-go Macieja — oryginalny gotyk. Wchodzimy do środka. Nawa główna względnie nieduża, ale stylowa, upiększona freskami pierwszorzędnych artystów-malarzy. Trafiamy na przygotowania do mszy żałobne, którą jutro ma tu odprawić sam prymas Węgier za zmarłego b. króla Karola IV. Jutro bowiem jest rocznica jego śmierci.

— A któż przychodzi na taką uroczystość? — zapytuję swego towarzysza. — Czy to jest uroczystość oficjalna?

— Nie, przecież oficjalnie cesarskich uroczystości obchodzić nie wolno, ale zawsze będzie dużo osób z arystokracji węgierskiej i urzędników wyższych. Węgrzy są bardzo przywiązani do dynastji, więc i ze społeczeństwa dużo osób przybędzie.

Oglądamy kościół. Na mnie robi wrażenie — pewnego podobieństwa do kościoła Marjackiego w Krakowie. Jest tylko dużo mniejszy. Na ścianach — obrazy z historji Węgier. — Na prawo od wejścia mała ciemna kapliczka. Niewielkie okienko u góry daje tak mało światła, że nie można zauważyć nawet ścian. Zapalają światło elektryczne. Naprzeciw wejścia przedstawia nam się figura Marji Panny, pochodząca z bardzo odległych czasów. Podanie głosi, że gdy Turcy zajęli Budapeszt i zamienili kościół Ś-go Macieja na meczet, figury tej nie wzięli, lecz zamurowali ją w ścianie. Gdy opuszczali miasto, mury same opadły i postać Marji Panny ukazała się zgromadzonym w przywróconej wiernym świątyni.

— Ale to nie legenda — dodaje od siebie student — lecz czysta prawda historyczna.

W bocznych kapliczkach grobowce królewskie, z których na uwagę zasługuje sarkofag króla Beli III, z dynastji Arpadów zmarłego w r. 1169. Obok niego — jego małżonka — Antyochja i inni członkowie rodziny. U nóg króla leży lew, u nóg królowej — pies.

Wychodzimy z kościoła. Pan Sebö Zoltán odprowadza mnie do drzwi konsulatu polskiego. Żegnamy się serdecznie i wymieniamy bilety wizytowe.

Pan konsul Dr. Strakosz przyjmuje mnie w swym gabinecie nadzwyczaj uprzejmie... Placówkę ma odpowiedzialną i dość trudną. Zaraz na wstępie tłomaczy mi, dlaczego naszą wycieczkę nie można było w Budapeszcie tak przyjąć, jakby władze poselskie i konsularne tegoby sobie życzyły. O tym samym czasie w Budapeszcie odbywały się inne uroczystości i zjazdy, które publiczną uwagę odciągnęły na długo przed naszym przyjazdem. A więc: mecz międzynarodowy. Kongres międzynarodowy hotelarzy. Kongres radiowy — gościnne występy znakomitych muzyków i śpiewaków. A ponieważ z poprzedniemi wycieczkami polskiemi doznawano dużych zawodów i rozczarowań, przeto nie chciano i teraz zbytnio ryzykować, by odciągnąć uwagę całego społeczeństwa stolicy węgierskiej dla niepewnych atrakcji. Słusznie zauważył pan konsul Strakosz, że w takich wypadkach, gdy przybywa wycieczka z produkcjami artystycznemi, jakaś instytucja miarodajna powinna wysłać o tem swą opinję naprzód do przedstawicielstw polskich zagranicą, tam, gdzie zamierza ona występować publicznie... Były bowiem wypadki, że niektóre wycieczki dawały produkcje niżej poziomu przeciętnego, a nieraz się zdarzało — że konsulat na swój koszt musiał odstawiać wycieczkowiczów do kraju. Tymczasem na ten cel budżety przedstawicielstw wydatków nie przewidują, więc muszą takie koszta pokrywać z uszczerbkiem innych często ważniejszych spraw.

(d. c. n.).

Współpraca kobiety w Kościele.

Na synodzie kościelnym w Saksonji omawiano sprawę udziału wykształconych teologicznie kobiet w pracy kościelnej. Ks. dr. Hilbert z Lipska streścił wytyczne, jakie znajdujemy w tym kierunku w Piśmie św., naogół dosyć umiarkowane, i wskazywał na dodatnie wyniki pracy kobiet w zakładach dla chorych kobiet oraz w więzieniach kobiecych. Natomiast panna Kühl z Drezna zwróciła uwagę na okoliczność, że wiele kobiet usuwa się od pracy duszpasterskiej nad kobietami z powodów, niezgodnych z istotną naturą zagadnienia. Tak poważny zarzut nie spotkał się ze sprzeciwem. Pozostaje faktem, że dosyć często kobiety, odczuwające po kobiecemu, nie mogą się zdecydować wobec innej kobiety na potrzebę w rozmowie duszpasterskiej na szczerość. Należy też pamiętać o tem, że Jezus żadnej kobiecie nie zlecił pracy duszpasterskiej nad kobietami, chociaż w gronie oddanych sobie najbliższych i wiernych zwolenników liczył też niewiasty dzielne i wartościowe. Chociaż praca kobiet na stanowiskach kierowniczych w tym zakresie, np. w domach macierzystych dla djakonis i t. p., wydaje wielokrotnie wyniki doniosłe, i chociaż praca kobiet w duszpasterstwie nad kobietami jest naogół pożądana, trzeba wszakże przestrzegać przed zbytnią w tym kierunku jednostronnością.

Zdawien dawna starano się już przyciągać niewiasty do pracy czynnej w kościele. Próby takie czyniono już za czasów Pawła apostoła. Przynosiło to też niemałe błogosławieństwo. Ale zupełne zrównanie kobiety z mężczyzną w kościele pod względem praw stanowi kwestję odrębną, gdyż prowadzi do przewagi liczebnej kobiet nad mężczyznami. Nie potrzeba dowodzić że łatwo przy tem o złamanie linji, wskazanej przez Pismo św. oraz przez zdrowy, naturalny rozwój układu stosunków. Zagranicą kościół ewangelicki w niektórych krajach nie oparł się należycie naporowi feminizmu, tak charakterystycznemu dla obecnej epoki. Zdarzają się zebrania parafjalne, na których wobec mężczyzn prym wiodą kobiety. Można też widzieć listy wyborcze, na których figuruje dwa razy więcej nazwisk kobiecych niż męskich.

Czy i u nas tak będzie? Wszak spodziewamy się już w roku bieżącym zaprowadzenia nowej ustawy kościelnej, która przyniesie kobietom równouprawnienie a mianowicie czynne i bierne prawo wyborcze.

Bądź co bądź stwierdzamy, że w naszych stosunkach praca kobiet dla kościoła w ramach dotychczasowych wydaje się nam — jak dotychczas — za szczupła, szczególnie zaś byłaby pożądana praca ich na polu nauczania religji. Chodziłoby tu nietylko o kobiety, posiadające wykształcenie teologiczne, ale i o katechetki z mniejszem przygotowaniem teologicznem, zato jaknajlepiej wykwalifikowane pedagogicznie i, oczywiście, wierzące. Powinnyby to być nauczycielki innych przedmiotów w szkołach, któreby przeszły dodatkowy metodyczny kurs nauczania religji: nauka religji byłaby dla nich zajęciem dodatkowem. Praca ich wobec nielicznych dzieci ewangelickich, uczęszczających do szkół z przewagą młodzieży katolickiej, byłaby dla kościoła naszego sprawą wielce doniosłą.

Z powodu od Redakcji niezależnych dalszy ciąg powieści p. t. „Pastor z nad fjordów" odłożony został do następnego numeru.

Z życia młodzieży

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela: Wycieczka Sekcji Krajozn. do cukrowni w Józefowie.

Wtorek: Gimnastyka dla pań g. 19; próba chóru mieszanego g. 19.30.

Środa: Próba chóru męskiego g. 20.

Piątek: Gimnastyka da pań g. 19; próba chóru mieszanego g. 19.30.

Wydział Zebrań Tow. urządza dn. 20 maja b. r. wycieczkę towarzyską do Powsina, zapisy i informacje w kancelarji Tow. we wtorki, środy i piątki od godz. 20-ej do 22-ej.

SEKCJA KRAJOZNAWCZA

zawiadamia, że w niedzielę dn. 13 maja b. r. odbędzie się wycieczka do cukrowni w Józefowie. Zbiórka na Dworcu Głównym o godz. 9.30. Powrót do Warszawy o godz. 15. Zapisy na wycieczkę przyjmuje czł. Sekcji Sztokmanówna. Członków oraz sympatyków Sekcji prosimy o jaknajliczniejszy udział w wycieczce.

W celu zaznajomienia się z historją cmentarzy ewangelickich i odwiedzenia grobów zasłużonych, została zorganizowana wycieczka dla członków Tow. Polsk. Mł. Ewang. i gości dn. 1 kwietnia 1928 r., z której krótkie streszczenie umieszcza się dla nieobecnych.

Pierwsze dane o cmentarzu ewang.-augsb. w Warszawie sięgają czasów Jana Kazimierza r. 1650 i Stanisława Augusta 1790, gdy teren, przeznaczony na grzebanie zmarłych dla obydwu wyznań ewangelickich, zajmował place obecnego szpitala na Karmelickiej. Dopiero w 1792 r. założony został obecny cmentarz na Młynarskiej, a prochy zmarłych z poprzednich cmentarzysk złożono w jednej wspólnej mogile. Ogrodzony murem zajmował pierwotnie znacznie mniejsze obszary, jak wskazują pozostałości w palu 20, a front jego był od Karolkowej, gdzie dotychczas przy bramie wjazdowej, obecnie zamurowanej, znajduje się pamiątkowa tablica, dar Stanisława Augusta. Z czasem cmentarz rozrastał się, przyjmował coraz większe rzesze zasłużonych dla patrji, kościoła, dla narodu.

Wśród mogił poczesne miejsce zajmują: grób projektodawcy naszego kościoła arch. Zucka (pal 2), ks. Leopolda Otto, założyciela domu sierot, działacza śląskiego, twórcy wielu religijnych utworów, wybitnego redaktora „Zwiastuna Ewang.", pastora-patrjoty (9); Wilhelma Malcza, prezesa Kol. Kośc., wybitnego działacza społecznego, najsłynniejszego lekarza swego czasu (20); ks. Bartscha, autora mów okolicznościowych. Skromne i proste nagrobki kryją zwłoki niepowszednich ludzi na polu kultury i cywilizacji, wielkich myślicieli, genjalnych twórców i gorących patrjotów. Linde Bogumił (2) twórca słownika polskiego i statutu litewskiego. Bandtke-Stężyński prof. uniw. warsz., wydawca Historji Prawa Polskiego „Jus Polonicum" (11); Szubert Michał (1), założyciel Ogrodu Botanicznego; Troszel Wilhelm (9), kompozytor; Gerson Wojciech (18), artysta-malarz; Vogel Zygmunt, malarz perspektywista, twórca widoków Starej Warszawy. Jenike (20), założyciel i redaktor „Tygodnika Ilustrowanego"; Janasz Adolf (20), założyciel ewang. księgarni misyjnej, jedynej swego czasu w Polsce. Gorecka Ludwika, córka Lindego, fundatorka Zachęty Sztuk Pięknych. Riedel Jan (6), szef biura ks. Poniatowskiego; Peuker Jan (20), bohater narodowy z 1861 r., wreszcie Jurgens Edward (23) stracony w Cytadeli w 1863 r. za gorące umiłowanie Ojczyzny i wierną służbę dla Niej.

Nie brak na cmentarzu naszym dzieł sztuki. Kaplica Halpertów wybudowana została w1834 r. przez Ant. Corazziego, twórcę teatru Wielkiego, a fasada i płaskorzeźby są Maliskiego, prof. uniw. warsz. Grobowiec Dukerta w formie klasycznej świątynki doryckiej. Grób Temlera, najlepsza w Warszawie ornamentyka roślinna. Jeromina Adolfa krata z liści dębowych kuta. Welisch modernistyczny gr. Jagerów, charakterystyczny dla połowy XIX w. z postacią anioła, wspartego o trumnę (11); Granzów — anioł śmierci sprowadzony z Florencji, gr. Krausharów i t. d.

O cmentarzu ewang.-reformow. napiszemy później.

Z „FILADELFJI". Sekcja religijno - etyczna Koła Studentów Ewangelików „Filadelfja" komunikuje, że w niedzielę dnia 13 maja b. r. o godz. 16-ej odbędzie się zwyczajne zebranie Sekcji.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z WARSZAWY. Z dniem 6 maja rozpoczęły się znów nabożeństwa ranne, które się rozpoczynają o godz. 7 i pół rano i trwają kwadrans. Nie tylko więc młodzież szkolna zdąży jeszcze na lekcje, ale i wielu, dążących do zajęcia na 8-ą godzinę rano, może być na nich.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. — „Kolegjum Kościelne wzywa rodzinę Jana Lepige, b. pułkownika b. wojsk polskich do uporządkowania w terminie trzymiesięcznym pomników na placu pod pal. I nr. 14 na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie.

Po upływie wspomnianego terminu uszkodzone pomniki będą usunięte i plac splantowany".

„Kolegjum Kościelne zawiadamia, że począwszy od 1.V r. b. do 31.VIII r. b. kancelarja kościelna czynna będzie w soboty tylko do g. 2-ej popołudniu".

ŚLUB. Dnia 28 kwietnia w kościele tutejszym ks. Karol Grycz, kapelan wojskowy Okręgu Krakowskiego, pobłogosławił związek małżeński między p. Józefem Biedrawą, dyrektorem seminarjum ewangelckiego w Działdowie, a p. Emilją Wiktorją z Zachertów Sukertową, redaktorką „Gazety Mazurskiej".

KONGRES STAROKATOLIKÓW. W Utrechcie zbierze się dnia 16 sierpnia po raz 11-ty międzynarodowy kongres starokatolików. Odezwa, zapraszająca na kongres, powołuje się na aktualne w dobie obecnej tendencje do zjednoczenia śród kościołów chrześcijańskich.

JAPONJA. W Japonji liczba chrześcijan wynosi 240.000, w tem 140.000 protestantów, zapisanych do ksiąg parafjalnych jako członkowie zborów. Jest to mniej niż ½% ludności wobec 56 miljonów mieszkańców tego kraju. 75% wyznaje religję buddyjską.

W spisie Konfirmandów (patrz Nr. 18) opuszczono zaraz drugą linijkę przez nieuwagę; brakło więc nazwisk: Baranowski Stefan, Bartosch Oskar, Baumann Edward.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Strubel w Wąsocku — kalendarzy ściennych w redakcji niema.

OFIARY.

Na wydawnictwo: O. Freymark 4 zł.
Na skutek odezwy: „Pomóżcie nabyć **dzieło Wawrzyńca z Przasnysza**" — Ks. M. Rüger — 20 zł.
Do dyspozycji ks. Lotha: p. Teichfeldowa 50 zł.; p. L. Wernerowa 20 zł.; p. B. Bełkowska — 5 zł.
Na biednych: Henryk Klein 5 zł.; Marja Hildt 10 zł.; Irena Pikusowa 5 zł.;

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

13 maja, w **Niedzielę Rogate:**
o godz. 11 pół rano nabożeństwo w języku polskim, **ks. dyrektor Rondthaler.**
17 maja, we **Wniebowstąpienie:**
o godz.i 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Michelis.**
18 maja, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 13 maja o godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim — **ks. senjor Paszko.**

Dnia 17 maja, w święto Wniebowstąpienia, o god. 10 r. nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od dnia 1 — 6 maja r. b.

Ochrzczono: 4 dziewczynki, 2 chłopców i 1 neofitkę.

Ślub zawarli: Karol Szejbler z Marjanną z Tymińskich Kraft; Zygmunt Karasiński z Johanną Friedą Amalją Elisabeth Merkel; Jan Seweryn Postupalski z Zofją Wiktorją Peters; Reinhold Diesner z Anną Bellendorff; Jakób Wejsert z Eleonorą Schweitzer z d. Geiger.

Zmarli: Aleksander Brygiert, syn robotnika, l. 13; Ludwik Blank, pomocnik maszynisty kolejowego, l. 34; Augusta Karolina Wagner, bez zawodu, l. 63; Edward Backmann, garbarz, l. 64; Herman Ludwik Priegnitz, b. prokurent, l. 64; Władysław Gerhard Sukert, współwłaściciel domu, l. 63.



Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI i S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.